

Stara i marzycielska komedia Żeromskiego

Teatr nasz rozpoczął i zakończył sezon Żeromskim. Na inaugurację wybrał „Przedwiośnie”, na ostatnią przedwakacyjną premierę „Przepióreczkę”. Konfrontacja obu dzieł wielkiego pisarza wypada jednak zdecydowanie na korzyść „Przedwiośnia”. Powieść do dziś zachowała aktualność problemów, jest wciąż dziełem żywym, odważnym, na wskroś politycznym. Nie można tego natomiast w całej rozciągłości powiedzieć chyba o „Przepióreczce”. Komedia ta nie stała się jeszcze jakgdyby w pełni klasyczna, ale już przestała być współczesna. Nadal ma oczywiście wiele uroku teatralnego, ma świetne role, ma swoją wielką teatralną legendę, ale właśnie w relacji z „Przedwiośniem” wydaje się mimo wszystko bardzo odległa od nas, anachroniczna, staroświecka. Chwyta oczywiście i dzisiaj widzów, zwłaszcza tych starszych za serce, budzi wspomnienia i sentymenty, ale aby móc poruszyć współczesną widownię i ukryć przed nią wszelkie swe naiwności i nieprawdopodobieństwa wymaga wyjątkowo przedniego aktorstwa, bezbłędnej scenicznej realizacji. Jak od tej strony prezentuje się nowe przedstawienie? Na ogół nieźle ale dość daleko jest mu, szczerze mówiąc, do doskonałości.

Cała trudność z „Przepióreczką” polega dziś chyba na tym, że nie wszystko w niej w równym stopniu się zestarzało. Najbardziej anachroniczna się wydaje z perspektywy tych lat kilku dziesięciu, sama jej ideologia. Przeświadczenie o możliwości załatwienia wszystkich, jakże skomplikowanych przecież i trudnych spraw nauki, oświaty, upowszechnienia przy pomocy dobroczynnej fundacji pewnej zakochanej księżniczki. Wszystko pozostałe frapuje nas i dzisiaj w tej świetnie przecież napisanej komedii. Romantyzm pracy społecznikowskiej, piękno postaci Przełęckiego. Jego wielka gra, jego wspaniała wolta dla uratowania wielkiej sprawy porębianińskiej fundacji. Wreszcie jakże do dziś nowoczesna ironia, którą przesiąknięta jest ta sztuka. Ironią i w stosunku do osób komedii i w relacji do samych dróg rozwiązania społecznych problemów.

Spektakl poznański wydaje się dość nierówny. Zapowiada się

na interesujące przedstawienie. Pierwsza scena z profesorami, prezentacja księżniczki, dyskusja profesorska nad przyszłością zamku, jest dobrą wizytówką tego spektaklu. Szczególną uwagę zwracają tu z dużą kulturą aktorską zagrane role starych profesorów: Stefana Drewicza i Eugeniusza Kotarskiego, którzy najlepiej wczuli się w epokę i odnaleźli się właśnie w „Przepióreczce”, w Żeromskim. Dużą rolę zdawało się zapowiadać pierwsze pojawienie się na scenie Wandy Neumann. Wielkim atutem tej młodej aktorki jest wyrazistość mimiki, umiejętność wygrania pauzy, precyzja gestu. Dobre wrażenie pozostawił także po sobie w I akcie Aleksander Iwaniec – jako Przełęcki. W II młodzi aktorzy nie wytrzymali jednak ciężaru swych ról. Styl gry Iwana nie przylegał po prostu do tej właśnie roli, do postaci Przełęckiego. A aktor nie zdecydował się go zmienić. Pozostał sobą, trochę nonszalanckim i ekstrawaganckim, pełnym szczególnego temperamentu młodym człowiekiem zglugującym z powodzeniem słowami. Nie wygrał jednak do końca, znacznie bardziej złożonej i trudnej sprawy Przełęckiego. Wanda Neumann także w tej właśnie części spektaklu wypadła nieco słabiej. Stworzyła bezsprzecznie dobrą rolę, ale zbyt oderwaną od społeczności wiejskiej, od cech kreowanej przez siebie nauczycielki wiejskiej. Ładną, bardzo konsekwentnie przeprowadzoną postać sceniczną zapisał na swym koncie Piotr Sowiński jako Smugoń. Najtrudniej natomiast chyba jest ustosunkować się do roli księżniczki – Teresy Wańkowskiej. Po prostu nie wyczuwa się ciężaru tej roli w wymiarze spektaklu. I nie wie się właściwie do końca czy to sprawa aktorki, czy takiego właśnie ustawienia tej postaci w spektaklu ze strony reżyserki.

OLGIERD BŁAŻEWICZ

Teatr Nowy w Poznaniu:
„Uciekla mi przepióreczka” komedia Stefana Żeromskiego w reżyserii Izabelli Cywińskiej-Adamskiej i scenografii Teresy Ponińskiej. Premiera 10 czerwca 69.